KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Niedziela 30 kwietnia 1939 r. Nr. 118
10 gr

Niespodzianka dla Hitlera

Anglia proponuje Niemcom gwarancję granic!

Mowa Hitlera i zerwanie paktu z Polską o obowiązku pokojowego załatwienia spraw spornych wywołały skutki, których można było się spodziewać: nie zrobiły one na nikim piorunującego wrażenia.

Podziękowanie Hitlera dla Opatrzności Polskiej trudno inaczej nazwać, jak przykrą obłudą, a zapowiedź dobrodziejstw dla Polski za ustępstwa w Gdańsku i drogę przez Pomorze dla Niemiec — opinia w Polsce oceniła jednomyślnie: nie ustąpimy żadnych ze swych praw i nie wierzymy w żadne niemieckie dobrodziejstwa, które tak dotkliwie odczuwają dziś Czesi.

Kanclerz Hitler nie zrobił więc nikomu niespodzianki. Pragnie mu ją zrobić Anglia. Oto jej projekt:

Jeśli Niemcy tak obawiają się, jak to mówił Hitler, okrążania ze strony sąsiadów, którzy rzekomo zagrażają Niemcom, to Anglia po porozumieniu się z Polską, Francją, Stanami Zjedn. i 27 innymi państwami mogą Niemcom zagwarantować nienaruszalność granic, zobowiązać się, że nigdy nie zaatakują Niemców, o ile Niemcy tego sami nie sprowokują.

Taki projekt przedstawi w Berlinie angielski ambasador Henderson.

Ta gwarancja granic niemieckich przez 30 państw, w gruncie rzeczy niepewnych, co Niemcy uczynią — przyprze rząd niemiecki do muru i zmusi do wyraźnego oświadczenia czego chcą: wojny, czy pokoju.

Polska jest gotować mówić o pokoju, ale nie obawia się też i wojny, zdecydowanie odeprzemy z bronią w ręku każdą próbę zamachu na naszą wolność, niezawisłość i na nasze prawa.

Jesteśmy wszyscy żołnierzami Polski

Jesteśmy w okresie wojny. Nie huczą działa, nie wsiąka w ziemię krew. Ale stan wojny istnieje. Wojny na słowa, które mają znękać, zmęczyć duchowo, obniżyć wytrzymałość nerwową społeczeństw. Takim aktem „wojny bez strzelania" jest ostatnie przemówienie kanclerza Hitlera.

Jednocześnie rzuciły Niemcy w kierunku Polski „memorandum": zerwanie paktu o obowiązku pokojowego załatwienia z nami spraw spornych i swoje życzenia, byśmy ustąpili ze swoich praw przy ujściu królowej naszych rzek Wisły w Gdańsku oraz przepuścili niemiecką drogę przez polską ziemię pomorską.

I przemówienie Hitlera i memorandum przyjmujemy z żołnierskim spokojem. Możemy mówić tylko o swobodnym rozwoju kulturalnym Niemców gdańskich, bowiem w tradycjach polskich leży szacunek dla praw innych narodów. Jednocześnie jesteśmy bardzo wrażliwi na całość własnych praw, z których nie ustąpimy nigdy!

Wojna na słowa nie nęka nas, ani nie wprowadza w stan histerii, nas, potomków rycerzy spod Grunwaldu, wytrwałych bojowników o wolność Polski. Wojna na słowa dokonała tylko tego, żeśmy natychmiast przygotowali się duchowo i przyjęli postawę żołnierską, postawę obronną, ale z ręką na karabinie.

W wojnie na słowa i my, obejmując dziś wydawnictwo, siłą rzeczy bierzemy udział, stając w zwartym szeregu całego społeczeństwa, zcementowanym pod hasłem niezawisłości, wolności i potęgi Polski.

Jako prezes Związku Podoficerów Rezerwy, zwracam się z apelem do wszystkich podoficerów: jesteśmy trzonem Armii, najistotniejszym łącznikiem między ludem, z którego wychodzicie, a zwierzchnością. Na Was spada w pierwszym rzędzie obowiązek czujności i pogotowia. Na Was też ciąży obowiązek uświadamiania swego otoczenia, że dziś i zawsze jesteśmy żołnierzami Polski: i ci, co przywdziewają mundur żołnierski i ci, co pozostają przy codziennym warsztacie, wszyscy — mężczyźni i kobiety.

Spokój i uczciwa, wytężona praca — oto wskazanie na chwilę bieżącą. Karność i obrona wolności do ostatka — oto hasło w obliczu niebezpieczeństwa.

ANTONI JAKUBOWSKI
senator R. P., prezes Związku Podoficerów Rezerwy, prezes Prasowej Spółki Wydawniczej.

Od Wydawnictwa

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników, Kontrahentów i przyjaciół, że firma „Prasowa Spółka Wydawnicza sp. o. o.", wydająca dziennik „Ostatnie wiadomości", oraz czasopisma: „Wesołe Wiadomości", „Nowy Sportowiec" i tygodnik dla młodzieży „Świat Przygód-Wiosenka" przeszła na własność spółki, reprezentowanej przez Zarząd w osobach pp. Senatora Antoniego Jakubowskiego, prezesa Związku Podoficerów Rezerwy, p. Stanisława Kapko, radnego m. st. Warszawy, wiceprezesa Związku podoficerów Rezerwy, oraz red. Mieczysława Krzepkowskiego.

Redakcję naczelną w wydawnictwach obejmuje z dniem dzisiejszym red. Mieczysław Krzepkowski. Dyrekcję wydawnictwa obejmuje p. Stanisław Kapko.

Zarząd Prasowej Spółki Wydawniczej
sp. o. o.
prezes zarządu
(—) A. Jakubowski
sen. R. P.
dyr.
(—) St. Kapko
(—) M. Krzepkowski
redaktor naczelny

Rozdźwięk między narodem a Hitlerem

BERLIN. Mowa Hitlera, jak donoszą obserwatorzy zagraniczni w Niemczech — padła niby w próżnię. Nikt głośno o niej mówić nie chce, co o niej myśli. Każdy zapytany Niemiec wyraża tylko nadzieję, że przecież, że chyba wojny nie będzie. Po cichu ośmiela się wyrazić wątpliwość: dlaczego Hitler zerwał pakt z Polską, a jednocześnie chce mówić o nowym pakcie? Dlaczego Hitler zerwał umowę z Anglią, a zaraz chce zawierać nową.

Choć nie wolno słuchać Niemcom radiowych stacyj zagranicznych (dla przestrzegania tego rozkazu zorganizowano specjalną kontrolę). docierają jednak do Niemców echa ze świata. Echa te wpędzają ludzi w stan niepewności. Nieufność do rządu potęguje się z godziny na godzinę. Opozycyjne nalepki, czy ulotki mimo wysiłków policji i mrowia agentów — pojawiają się dalej.

Naród niemiecki nie objawia najzupełniej ochoty do nowych zaborów, tęskni do tłuszczów i spokoju. Widzi wyraźnie i coraz dotkliwiej, że tego, czego pragnie — nie dostaje od „führera' (wodza), a na mowy i porady zobojętniał.

Powodzenie ofensywy chińskiej
na froncie centralnym

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi o dalszych sukcesach wojsk chińskich na odcinku Nanczang. Na zachód od tego miasta wojska chińskie zajęły w dwugodzinnej zaciętej walce miejscowości: Gaon, Tsiangfuguan i Szitougan.

Obrona tych punktów przez oddziały japońskie była długotrwała, lecz przed przeważającą liczbą nacierających wojsk chińskich, Japończycy musieli się wycofać, zostawiając na polu walki kilkuset zabitych oraz nieco sprzętu wojennego.

Równolegle z tym natarciem prowadzona jest gwałtowna ofensywa chińska w okolicy Fyntsinia na zachód od Nanczang, któremu w obecnej sytuacji grozi całkowite otoczenie.

Walka wieśniaka z... orłem

Niecodzienny doprawdy wypadek zdarzył się na terenie Puszczy Rudnickiej pod Wilnem.

Na podwórze zagrody wieśniaka Michała Czełowicza opuścił się olbrzymi orzeł. Rzucił się on na chodzące po podwórzu kurczęta.

Widząc drapieżnika wieśniak postanowił go odpędzić, będąc przekonanym, iż ptak ucieknie. Stało się jednak inaczej.

Orzeł rzucił się w pewnym momencie na Czełowicza i wpił się szponami w twarz wieśniaka. Pomiędzy ptakiem i człowiekiem wywiązała się walka. Mimo ciosów, które zadawał pięściami wieśniak drapieżnemu ptakowi, ten nie miał zamaru puścić go. Wobec niebezpiecznej sytuacji wieśniak zaczął krzykiem wzywać pomocy.

Na ratunek ojcu wybiegli z chaty dwaj synowie, którzy oswobodzili Czełowicza z niebezpieczeństwa. Zuchwały ptak uszedł cało i odleciał w kierunku ciągnącej się niedaleko puszczy.

Życiorys senatora Jakubowskiego

Urodzony w roku 1887 w Warszawie, Antoni Sabin - Jakubowski od zarania swej młodości wypełniał życie służbą dla wielkiej sprawy: Niepodległości Polski.

W czasach zaborów kolportował „bibułę", brał udział w akcjach bojowych, w wykradzeniu ze szpitala ciężko rannego bojowca. Zmuszony był wreszcie ukryć się przed „ochraną", coraz mocniej depczącą mu po piętach. Popularny Sabin wyjechał do Wiednia. Tu założył Stowarzyrzenie robotnicze „Siła", brał czynny udział w wiedeńskim oddziale Związku Strzeleckiego. W roku 1906 wziął udział w pamiętnym kongresie PPS. na którym zapadła uchwała, podpisana przez Józefa Piłsudskiego, Filipowicza, Sławka, Daszyńskiego i innych, że walczyć będą o „Polskę Ludową".

W roku 1914 Sabin jako żołnierz I Brygady Legionów, staje w szeregach, by przebyć wszystkie lata wojny w ciężkich bojach.

W r. 1918 Sabin-Jakubowski zdejmuje mundur, ale nie zdejmuje ze swych bark obowiązku pracy społecznej w Odrodzonej, wywalczonej Polsce. Jakubowski jest jednym z założycieli Związku Legionistów, gdzie piastuje przez szereg lat godność prezesa Okręgowego, organizuje Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, staje wreszcie na czele Związku Podoficerów Rezerwy, który w roku 1935 w 30-lecie pracy niepodległościowej Jakubowskiego wręcza mu złotą Odznakę Honorową Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy i dyplom Honorowego Prezesa Związku.

Wreszcie w roku ubiegłym Jakubowski „najstarszy podoficer Legionów i Wojska Polskiego" został powołany przez Pana Prezydenta R. P. na senatora.

Oto życiorys człowieka twardej pracy społecznej i trudu żołnierskiego, który obejmuje nowy warsztat pracy — słowa drukowanego, stając na czele „Prasowej Spółki Wydawniczej".



Sen. Antoni Jakubowski, prezes Prasowej Spółki Wydawniczej.

Kalendarz dnia

30
Kwietnia

NIEDZIELA

Opieki św. Józefa. Katarzyny.
Jutro: Filipa i Jakóba.
Słońca wsch. 4.09 zach. 18.56.
Księż. wsch 15.18 zach. 2.30.

KRONIKA HISTORYCZNA

1310. Urodził się Kazimierz Wielki.
1632. Śmierć Zygmunta III w Warszawie.
1905. Ukaz tolerancyjny w Królestwie P.

PRZYSŁOWIA

Jak przylecą żurawie
Można ryby łapać w stawie.

Nie damy ruszyć Gdańska!

Memorandum Rzeszy do Polski

obfituje w mgliste i zdawkowe propozycje, jakich Niemcy nie wysuwały

Wczoraj na kilka minut przed rozpoczęciem posiedzenia Reichstagu charge d'affaire Niemiec w Warszawie doręczył memorandum rządu niemieckiego do Polski.

W memorandum tym rząd niemiecki wyłuszcza bardzo obszernie swoje argumenty, które spowodowały zerwanie przezeń umowy z roku 1934.

Rząd niemiecki wskazuje, że dojście do władzy narodowych socjalistów przyczyniło się do zasaniczej zmiany polityki niemieckiej wobec Polski. Rząd narodowo-socjalistyczny postawił sobie jako zadanie naprawę stosunków z Polską. Porozumienie z Marszałkiem Piłsudskim doprowadziło do umowy z 1934 roku, która okazała się korzystna dla obu stron. Jeszcze w styczniu bieżącego roku podczas wizyty min. Ribbentropa w Warszawie w piątą rocznicę tego paktu podkreśla uroczyście jego doniosłość.

Rząd niemiecki nie rozumie dlaczego nastąpiła taka gwałtowna zmiana nastawienia, gdyż Niemcy nie dały ku temu żadnych powodów.

Fakt wszczęcia przez Polskę rozmów z Anglią oraz dojście do skutku umowy polsko-angielskiej rząd niemiecki musi uważać jako naruszenie i przekreślenie umowy polsko-niemieckiej. W r. 1934 istniał tylko sojusz z Francją. Rząd Rzeszy mógł żywić nadzieję, że sojusz ten straci na wartości w miarę pogłębiania się stosunków wzajemnych.

Ale obecnie Polska przeszła wyraźnie na stronę przeciwną, **która zmierza do okrążenia Niemiec. Taka bowiem jest tenden**cja wysiłków brytyjskich. Polska zobowiązała się do niesienia pomocy Anglji w razie jej zatargu z Niemcami. Po wypadkach marcowych, które przecież w niczym nie naruszyły polskich interesów Polska zarządziła częściową mobilizację podczas, gdy w Niemczech nie wydano żadnych wojskowych zarządzeń.

Rząd niemiecki nigdy nie krył, że między obu państwami została jedna sprawa wymagająca załatwienia a mianowicie zagadnienie Gdańska i w tym kierunku czynił Polsce propozycje, które jednak zostały odrzucone. Rzesza Niemiecka skłonna była dać Polsce w zamian za uregulowanie sprawy gdańskiej i komunikacji gwarancje w postaci paktu 25 letniego oraz uwzględnić polskie postulaty w sprawie Słowacji.

W OBECNYCH WARUNKACH UMOWA Z 1934 STRACIŁA WSZELKĄ WARTOŚĆ. RZĄD NIEMIECKI SKŁONNY JEST JEDNAK ROZWAŻYĆ WSZELKIE POLSKIE PROPOZYCJE ZMIERZAJĄCE DO UREGULOWANIA CAŁOKSZTAŁTU STOSUNKÓW MIĘDZY OBU PAŃSTWAMI.

Stanowisko Polski

Odnośnie do powyższego memorandum trzeba stwierdzić, że RZĄD POLSKI DOPIERO PO ZAPOZNANIU SIĘ Z JEGO TREŚCIĄ DOWIEDZIAŁ SIĘ O JAKICHŚ NIEMIECKICH PROPOZYCJACH ZRESZTĄ BARDZO MGLISTYCH I ZDAWKOWYCH o 25 LETNIM PAKCIE CZY GWARANCJACH JAK RÓWNIEŻ O SKŁONNOŚCI UWZGLĘDNIENIA POLSKICH SPRAW ODNOŚNIE SŁOWACJI.

Memorandum zawiera pewne odchylenia od mowy kanclerza. MAMY TU DO CZYNIENIA Z POCIĄGNIĘCIAMI NATURY PROPAGANDOWO-TAKTYCZNEJ.

TRZEBA JASNO POWIEDZIEĆ, ŻE ISTOTNYM POWODEM ZERWANIA PRZEZ RZESZĘ UMOWY Z POLSKĄ JEST NASZ UKŁAD Z ANGLIĄ. HITLER NIE KRYŁ SIĘ BYNAJMNIEJ Z TYM, ŻE NA RÓWNYM POZIOMIE STAWIA LONDYN I WARSZAWĘ I ŻE SĄ TO DWAJ PARTNERZY, Z KTÓRYMI CHCIAŁBY SIĘ DOGADAĆ.

Rząd polski zawsze przykładał wielką wagę do uregulowania stosunków ze swoimi sąsiadami i właśnie wychodząc z tych założeń Marszałek Piłsudski zainicjował rozmowy z Niemcami, które doprowadziły do układu z 1934. Jednakże mylnym jest argumentowanie Niemiec, że przez układ ten **związaliśmy się w ten sposób, iż nie mogliśmy zbliżyć się do** Anglii. W czasie rokowań o umowę z Niemcami rząd Polski wyraźnie się zastrzegł w tej sprawie i nigdy nie mieliśmy zamiaru wyrzec się łączności z Zachodem.

POLITYKA NIEMIECKA IDZIE PO LINII NACISKÓW I FAKTÓW DOKONANYCH, MY MOŻEMY ZAPEWNIĆ, ŻE TAKA METODA NIE DA W POLSCE WYNIKÓW!

Jeśli chodzi o szczegóły propozyj niemieckich i nasz do nich stosunek to oświadcza się, że do niedawna ze strony miarodajnych czynników niemieckich podkreślano, że Gdańsk jest sprawą drugorzędną, która nie może psuć stosunków między obu państwami. I nagle to prowincjonalne miasto urasta do wielkiego problemu.

POLSKA Z ŻADNYCH SWOICH PRAW W GDAŃSKU NIE ZREZYGNUJE I NA ŻADNE WŁĄCZENIE GDAŃSKA DO RZESZY SIĘ NIE ZGODZI. Autostrady Niemcy nie potrzebują dla celów komunikacyjnych, albowiem do ułatwień na tym [illegible] **ku jesteśmy zawsze gotow[illegible]** Niemieckie autostrady jak wiemy z doświadczeń mają inne poważne znaczenie: służą do wewnętrznego rozbijania państwa. POLSKA NA TAKIE POMYSŁY NIGDY SIĘ NIE ZGODZI!

Wiemy, że propozycje niemieckie to właśnie tylko zaczepne punkty, mające znaczenie szczebLów na drabince.

NASZ STOSUNEK DO BERLINA, JAK TO POWIEDZIAŁ MIN. BECK, BEZPOŚREDNIO PO OBJĘCIU WŁADZY PRZEZ HITLERA BĘDZIE TAKI SAM JAK BERLINA DO NAS! ANI O KROPKĘ INNY!

Francja zagrożona!

Hitler obiecuje zagarnąć

Alzację i Lotaryngię

BERLIN. W berlińskich kołach dyplomatycznych zwraca się szczególną uwagę na ustęp mowy, dotyczący stosunków francusko-niemieckich,

Oświadczając, że rezygnacja Niemiec z Alzacji i Lotaryngii nie jest wcale rzeczą samo przez się zrozumiałą, kanclerz HITLER TYM SAMYM ZAGROZIŁ FRANCJI WYSUNIĘCIEM WOBEC NIEJ TERYTORIALNYCH REWINDYKACJI.

Jako fakt znamienny uważają przyjęte huraganowymi oklaskami oświadczenie kanclerza, że Niemcy nie boją się Francji.

Na wypadek wojny kierownictwo Banku Angielskiego

pozostanie w Londynie

LONDYN. Jak słychać wielkie banki angielskie, mające swą siedzibę w Londynie, odbyły w tych dniach konferencje w sprawie możliwości dalszego kontynuowania swej działalności na wypadek wybuchu wojny.

Przedsięwzięte zostały jakoby kroki w celu niezwłocznego usunięcia z Londynu najważniejszych depozytów akcji i papierów wartościowych, na wypadek grożącego konfliktu i umieszczenie ich w mniej eksponowanych miejscach.

Kierownictwo Banku Anglii ma na wypadek wojny pozostać w Londynie.

Każdy wie co robić z pieniędzmi, byle je tylko miał

Za każdym razem, gdy ktoś wygra na loterii, zwłaszcza pokaźną sumę, pytają się go wszyscy w około:

— Co pan lub pani zrobi z tymi pieniędzmi?

Odpowiedź jest prawie zawsze jednobrzmiąca:

— Jeszcze nie wiem.

Ta nieświadomość jest oczywiście zupełnie zrozumiała u każdego, na kogo zmiana jego dotychczasowych warunków materialnych spadła nagle. Sposób w jaki należy ulokować wygrane pieniądze, jest problemem zbyt ważnym, by go można rozstrzygnąć bez głębszego namysłu.

Prawda, że w rozmaitych okolicznościach życia, zastanawiamy się nieraz, co byśmy zrobili, gdyby się nam udało zdobyć większą gotówkę. Nasuwają się nam wtenczas rozmaite projekty, które w wyobraźni naszej zapewnić nam mają świetną przyszłość i raz na zawsze pozbawić trosk i kłopotów.

Oczywiście, że pieniądze same przez się nie dają szczęścia, szczęście jest w nas samych. Ale pieniądze potrafią dać nam za to możność takiego urządzenia życia własnego i najbliższych, byśmy byli jak najmniej narażeni na przeciwności losu. Najważniejszą więc rzeczą jest mieć pieniądze, a sposób należytego ulokowania ich zawsze się znajdzie. I dlatego należy korzystać z każdej nadarzającej się sposobności uczciwego sposobu zdobycia gotówki, by móc nią rozporządzać w każdej chwili.

Los Loterii Klasowej może się stać właśnie źródłem takiej sposobności. Pamiętajmy więc o nabyciu go, a może już w najbliższym ciągnieniu przyniesie nam pomyślne wyniki.

Roosevelt odpowie dziś

na napaść władcy Trzeciej Rzeszy

WASZYNGTON. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że prezydent Roosevelt odpowie na wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera już w niedzielę w swej mowie, wygłoszonej przy okazji inauguracji wystawy światowej w Nowym Jorku.

Prasa amerykańska twierdzi, że przemówienie prezydenta Roosevelta pomyślane pierwotnie jako mowa inauguracyjna, nabierze obecnie wysoko politycznych akcentów. „Herald Tribune" określa przemówienie prezydenta Roosevelta jako nowe posunięcie wprowadzonej przez niego kampanii pokojowej.

Na konferencję wojskową z Mussolinim

jedzie dowódca niemieckich sił zbrojnych

RZYM. Dziś oczekiwany tu jest przyjazd dowódcy niemieckich sił zbrojnych gen. von Brauschitza, który w niedzielę zostanie przyjęty przez Mussoliniego, z którym odbędzie konferencję w sprawie ścisłej współpracy wojskowej niemiecko-włoskiej.

W tutejszych kołach dyplomatycznych oczekują, że w wyniku konferencji Mussolini — Brauschitz ogłoszona zostanie ważna decyzja, której celem będzie odpowiedź państw osi na wprowadzenie przymusowej służby wojskowej w Anglii.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Straszliwy cyklon nad Meksykiem

6 osób poniosło śmierć

MEXICO CITY. Nad stanem Nuevo „Leon w południowo-wschodnim Meksyku przeszedł niezwykle silny cyklon, powodując śmierć 6 osób. 3 osoby odniosły ciężkie obrażenia i znajdują się w niebezpieczeństwie życia, podczas gdy 28 osób jest lekko rannych.

Cyklon zerwał połączenia telegraficzne i telefoniczne oraz wyrządził znaczne szkody rzeczowe w budynkach.

Największe szkody spowodował cyklon wśród wielkich stad bydła, którego chów jest jednym z głównych zajęć mieszkańców tamtejszych.

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Hitler rozpoczął wojnę na... języki

Nie uda mu się jednak uśpić czujności zagrożonych

Niemcy nie przyjęły żadnych propozycyj prez. Roosevelta. Należy przypuszczać, że odmowna odpowiedź odnosi się również do Włoch, albowiem „oś“ na pewno uzgodniła swoje postępowanie. Nie jest to żadną niespodzianką.

Opinia publiczna oczekiwała takiej odpowiedzi, ale nie tej formy. Kanclerz Hitler wydaje się czuć bardzo mocnym i bardzo pewnym siebie, skoro zdobył się na tyle złośliwości i sarkazmu. Oczywiście nie będziemy rozważać wywodów kanclerza, gdyż w tych częściach, w których uzasadniał jakieś swoje posunięcia jak n. p. okupację Czechosłowacji czy wymówienie układów z Anglią i Polską, wreszcie odmowę na propozycję Roosevelta, rawja kłóciła się z treścią wywodów kanclerza. Była to czysta demagogia i nic ponadto.

SPRYTNA TAKTYKA.

Kanclerz Hitler bardzo sprytnie obmyślił swoją taktykę. Stwierdziwszy, że świat jest wrogo przeciwko niemu usposobiony, że ma już dość jego różnych zaborów, kanclerz Niemiec przybrał skórę jagnięcia. Zaklina na pokój, przysięga, że nic mu nie jest milsze, że jako były żołnierz zna okropności wojny, że tylko kapitalistom z demokracyj może zależeć na przelewie krwi, gdyż oni będą robili dobre interesy podczas gdy inni będą ginęli na frontach.

A czegóż on chce? Drobnostki. Tylko kolonii, Gdańska, autostrady przez Pomorze, może jeszcze coś, ale o tym zapewne — przy innej okazji.

STAŁE PRETENSJE NIEMIECKIE.

Mamy do czynienia z typowym chwytem Trzeciej Rzeszy. Usiłować rozbroić opinię, zneutralizować jak największą ilość państw, by tym łatwiej... uderzyć na upatrzone pozycje! Nie łudźmy się!

Żądania niemieckie nie są bynajmniej małe i nie są bynajmniej ostateczne. Wiemy już bardzo dobrze, że Niemcy wysuwają zawsze jedno żądanie i po uwzględnieniu go wysuwają „następne“. Pod tym względem Hitler nie różni się od swoich poprzedników z okresu Republiki Weimarskiej.

Z ŻADNYCH UPRAWNIEŃ W GDAŃSKU NIE ZREZYGNUJEMY.

Propozycje Niemiec pod adresem Polski są tylko wstępnym etapem różnych bardziej lub mniej udatnie zamaskowanych żądań, zmierzających do rozsadzenia Europy i do podporządkowania jej swoim wpływom. Tu nie chodzi o niemieckie miasto, jak to niewinnie przedstawia, ale o usadowienie się przy ujściu Wisły.

Podkreśliliśmy wczoraj, że jest najzupełniej zrozumiałe, że Polska nie ma nic do dania, że z żadnych naszych uprawnień w Gdańsku nie zrezygnujemy“. Nie dopuścimy do tego, by obcy kontrolował nasze wybrzeże morskie, bo do tego przecież zmierza propozycja niemiecka.

O znaczeniu autostrady pisaliśmy już wczoraj. Zdaje się, że o wartości niemieckich gwarancyj nie trzeba pisać. Wszyscy o tym dobrze wiedzą.

Znajdujemy się w okresie pogotowia. Rzesza Niemiecka jest na stopie wojennej. Wie, że nie może obecnie uderzyć zbrojną ręką, wobec tego przeszła do innej wojny — propagandowej. Mowa kanclerza Hitlera otwiera tę kampanię.

Złudne są jednak nadzieje Niemiec, że potrafią rozbroić kogokolwiek, że uda im się drogą nacisku przeprowadzić swoje zamiary.

Jeśli chodzi o nas, to możemy zapewnić rząd Rzeszy, że na każdy nacisk odpowiemy takąż samą bronią.

W podobny sposób postąpi każde szanujące się państwo.

Opinia międzynarodowa nie ma już żadnej wątpliwości co do istotnych celów i zamiarów niemieckiej polityki zagranicznej. Niemcy próbują mydlić oczy i opowiadać bajeczki o ich umiarkowanych propozycjach, podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia z dobrze obmyślonym planem agresji.

GDY SZYDŁO WYŁAZI Z WORKA.

Wypowiedzenie a raczej zerwanie umów z Polską i Anglią przez Rzeszę w niczym nie zmienia stanu rzeczy. Oba mocarstwa pragną utrzymania normalnych stosunków, ale tam, gdzie występują równorzędni partnerzy, muszą być godziwe warunki porozumienia. Nie można uprawiać zasad zaskakiwania, prób wymuszania lub czegoś w tym rodzaju.

Niemcy twierdzą, że to Polska i Anglia unicestwiły dwustronnie umowy z nimi. Jest to wręcz śmieszne. Przecież to nie Anglia wszczęła wyścig zbrojeń i nie ona maczała palce w Hiszpanii, nie ona zagrabiła Czechosłowację, napiera na Francję itp.

Jeśli natomiast chodzi o nas, to trzeba powiedzieć, że jeśli Niemcy nie mają zamiaru prowadzić wojny z Anglią, to nasz układ z Wielką Brytanią w niczym Rzeszy nie zagraża.

Ale szydło wylazło z worka. Polska i Anglia zawarły umowę wyłącznie obronną. Oba państwa przerzekły sobie pomoc na wypadek agresji, ale przecież żadne z nich nie ma zamiaru napadać na Niemcy! Jakże więc kanclerz Hitler może twierdzić, że jest to układ przeciw Niemcom zwrócony? Będzie zwrócony tylko w wypadku, kiedy Niemcy zaatakują Polskę lub Anglię.

W TAKICH SAMYCH WARUNKACH.

Odpowiedź na memorandum niemieckie zostanie udzielone w swoim czasie. Stojąc na stanowisku dokładnie takich samych metod postępowania jakie stosuje się do nas, Niemcy otrzymują odpowiedź w takich samych warunkach, jak my ich memorandum.

Przypuszczalnie w przyszłym tygodniu w sejmowej komisji spraw zagranicznych min. Beck wygłosi przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Świat o mowie Hitlera

Przepojona niezwykłą złośliwością i w zwykłej bucie utrzymana piątkowa mowa kanclerza Hitlera przyjęta została przez cały świat bez żadnych głębszych wstrząsów i bez większego zdziwienia. Dwa najcięższe „tarany“, jakimi Hitler usiłował niespodziewanie uderzyć w świat, ocenione zostały jako najzupełniej bezwartościowe, bowiem układ morski z Anglią nie posiadał żadnego praktycznego znaczenia, a układ z Polską nie mógł być traktowany inaczej, jak wszystkie przez Hitlera „przestrzegane“ umowy.

Prezydent Roosevelt (czytaj — Ruswelt) z okazji przyjęcia wydanego w rezydencji wiejskiej Hyde Parku na cześć norweskiego następcy tronu i jego małżonki, oświadczył:

„Przemówienie kanclerza Hitlera, wygłoszone wczoraj przed Reichstagiem pozostawia jeszcze drzwi do rokowań otwarte na szerokość jednego cala“.

Departament dla spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, stojąc w dalszym ciągu na stanowisku, że przemówienie Hitlera przed Reichstagiem nie można uważać za bezpośrednią odpowiedź na orędzie prezydenta Roosevelta.

Mowa Hitlera w Ameryce nie wywarła większego wrażenia i oceniona została oczywiście niekorzystnie dla Niemiec. Demokratyczny senator King w wywiadzie, udzielonym jednemu z dzienników, oświadcza, że Hitler niezależnie od dania wyrazu swej pogardzie dla ustroju demokratycznego, obraził brutalnie prezydenta Roosevelta.

BERLIN PIENI SIĘ.

Dzienniki niemieckie, sekundując oczywiście dzielnie „Führerowi“ poświęcają pierwsze kolumny napaściowe na Polskę i Anglię i usprawiedliwiają zajęte w stosunku do tych państw przez Hitlera stanowisko.

Jedno z pism usiłuje wmówić Polsce, że osiągnęło wielkie korzyści z układu, inne apeluje do „rozumu Polaków“, a wszystkie trochę grożą, trochę obiecują!

WŁOCHY ZAKŁOPOTANE

Na razie wypowiedział się o mowie dziennikarz, będący „tubą prasową Mussoliniego“, niedawny nasz gość p. Gayda w swym organie „Giornale d'Italia (czytaj: Żiornale d'Italia). Gayda ubolewa nad stanem rzeczy w Europie, uważając, że pakty nieagresji (o nieatakowaniu) są potrzebne w Europie. Z tego głosu oraz z zachowania się sfer polit. widać zakłopotanie stanowiskiem Niemiec.

FRANCJA GOTOWA

We Francji opinia została poinformowana obszernie o mowie Hitlera i zerwaniu układów z Polską i z Anglią. Fakty te stały się podstawą do uwag o konieczności wzmożenia czujności i obronności kraju przed niebezpieczeństwem.

Napoleon Sądek

Banknot 50-cio złotowy

„Pokątna akuszerka“, pani Kułak spojrzała na swą nędznie ubraną pacjentkę, schowała do kieszeni otrzymany banknot 50-cio złotowy i mruknęła niechętnie:

— Jak panienka nie ma więcej pieniędzy, to trudno... Proszę wejść do tamtego pokoju.

—o—

Po wyjściu pacjentki, pani Kułak wyjęła ponownie baknot i obejrzała go dokładnie.

— Ktoś go ołówkiem pomazał — mruknęła. — Nie umieją ludzie pieniędzy szanować!

Westchnęła ciężko i krzyknęła w stronę kuchni:

— Kaśka!

W drzwiach ukazała się zamorusana dziewczyna. Pani Kułak podała jej banknot:

— Leć do gospodarza i zapłać komorne! Już i tak na mnie ma oko. Trzeba mu coś wpłacić.

—o—

Gospodarz nachmurzony wziął od Kasi banknot 50-cio złotowy i zamruczał gniewnie:

— Co to? Tylko 50 złotych? Już mi się za pół roku należy! Proszę powiedzieć pani, że mam tego dość! Mało, że świństwa w moim domu robi, to jeszcze nie płaci!

Kaśka wzruszyła ramionami i wyszła.

—o—

Po wyjściu Kasi gospodarz nałożył palto i poszedł do swego adwokata.

— Panie mecenasie — oznajmił — mam u siebie w domu pewną lokatorkę, która ma nieczyste interesy i w dodatku nie płaci. Nie chcę jej dłużej u siebie tolerować. Trzeba ją więc wyeksmitować.

— Zrobi się — powiedział adwokat.

Gospodarz wyjął otrzymany od pani Kułak banknot 50-cio złotowy:

— Proszę, panie mecenasie. To na koszta sprawy.

—o—

Po wyjściu gospodarza do gabinetu adwokata wszedł jego młodszy brat

— Stasiu — mruknął nieśmiało — potrzebuję koniecznie 50 złotych.

— Co? — skrzywił się adwokat — znowu?

— To już ostatni raz. Mam bardzo poważny wydatek.

Adwokat westchnął ciężko, wziął ze stołu pozostawiony przez klienta baknot i podał go bratu.

Młodszy brat adwokata schował baknot do kieszeni, w przedpokoju narzucił szybko płaszcz i wybiegł na ulicę.

—o—

W małej, narożnej kawiarence czekała na niego młoda dziewczyna.

Usiadł przy niej i spojrzał jej troskliwie w oczy.

— No i co? — spytał niespokojnie.

— Czuję się coraz gorzej... Boję się.

— Może ci się tylko zdaje?..

— Nie... Nie zdaje mi się... Doktór powiedział, że na pewno...

— Więc co robić?..

Przysunęła się do niego bliże i przyciszyła głos:

— Dostałam adres pewnej kobiety... Ale na to trzeba najmniej 50 złotych...

Młodzieniec bez słowa wyjął z kieszeni baknot i podał go swojej towarzyszce.

—o—

Po godzinie panienka zapukała do mieszkania „pokątnej akuszerki“, pani Kułak.

Pani Kułak przez dłuższą chwilę rozmawiała z pacjentką, wreszcie, otrzymawszy 50 złotych mruknęła, jak zwykle:

— Jak panienka nie ma więcej, to trudno. Proszę wejść do tamtego pokoju.

Następnie z przyzwyczajenia obejrzała dokładnie baknot.

— Patrzcie no! — ucieszyła się ten sam baknot, co go miałam rano! O tu jest ten sam napis, zrobiony ołówkiem. Tak, tak!.. Jak człowiek uczciwie pracuje, to zawsze pieniądz do niego wróci.

Z olbrzymiej wysokości jedenastego piętra

runął w dół prawnik - desperat

Samobójca poniósł śmierć na miejscu, wskutek zmiażdżenia czaszki

W dniu wczorajszym w godzinach porannych po raz pierwszy wydarzył się na terenie stolicy zamach samobójczy, jakgdyby żywcem wzięty z kroniki kryminalnej którejś z gazet amerykańskich.

Młody szłowiek rzucił się w otchłań na bruk uliczny z wysokości kilkunastu pięter „drapacza chmur", stojącego przy placu Napoleona.

Szczegóły mrożącego krew w żyłach dramatu przedstawiają się następująco.

Mniej więcej około godziny 10 minut 30 rano do bramy domu „drapacza chmur", należącego do towarzystwa „Prudential" przy pl. Napoleona 9, wszedł jakiś młody mężczyzna. Był to 33-letni prawnik, aplikant sądowy, Salomon Perec, zamieszkały przy ul. Królewskiej 49.

Przyszedł on w odwiedziny do siostry swej, Nadziei Perecówny zatrudnionej jako urzędniczka w mieszczącym się na 5 piętrze gmachu Częstochowskich Zakładów Wyrobów Włókieniczych „Stradom".

Znalazłszy się w przedpokoju firmy młody prrawnik przywołał woźnego i polecił mu zawołać siostrę.

— Proszę jej powiedzieć — odezwał się, — że przyszedł brat i koniecznie chce się z nią zobaczyć.

Perecówna, która opracowywała właśnie bieżącą korespondencję, wyszła na korytarz.

Pomiędzy rodzeństwem wywiązała się żywa wymiana zdań, która szybko przerodziła się w kłótnię.

Jak się wydaje, Perec prosił siostrę o pieniądze, ta zaś nie chciała przychylić się do tego żądania.

Porządkowo zdawało się, że cała sprawa zakończy się na tym. Spotkawszy się najwidoczniej ze stanowczą odmową siostry, Perec pożegnał się i poczekawszy, aż dziewczyna wejdzie z powrotem do biura, udał się następnie, skacząc po kilka stopni, na 11-te piętro gmachu.

Znalazłszy się na klatce schodowej, aplikant podszedł do okna i usiłował je otworzyć. Przesunięcie się jednak mimo otworzenia nie było zbyt łatwe, ponieważ na oknie znajduje się metalowa poręcz i powstaje mała szczelina.

Przesunąwszy się przez tę właśnie szczelinę, Perec *wychylił się całym ciałem nazewnątrz i po kilku sekundach runął w przepaść.*

Na wysokości trzeciego piętra lecący w dół desperat *uderzył ramieniem o wystającą ze ściany marmurową galeryjkę, oberwał ją siłą uderzenia, po czym upadł na t. zw. świetlik, znajdujący się na kopule nad główną halą towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność" na pierwszym piętrze.*

Zaznaczyć należy, iż świetlik ten wykonany jest z dość grubych metalowych krat, pomiędzy którymi oprawione jest specjalne, nietłukące się szkło.

Uderzywszy o kraty świetlika *samobójca doznał prawie całkowitego zmiażdżenia. Poniósł on śmierć na miejscu.*

Strasznie wyglądała cała powierzchnia zbryzgana na znacznej przestrzeni krwią samobójcy.

Przybyły na miejsce makabrycznego samobójstwa lekarz Pogotowia Ratunkowego miał nielada kłopot z przedostaniem się do leżącego desperata.

Ostatecznie był on zmuszony wejść do lokalu biura Polskiego Instytutu Rozrachunkowego i stamtąd dopiero przez okno przejść do desperata.

Jak się okazało już na pierwszy rzut oka, żaden ratunek nie mógł nic desperatowi pomóc. Lekarz Pogotowia stwierdził iż śmierć desperata nastąpiła na skutek pęknięcia podstawy czaszki. *Niezależnie od tego Perec w czasie upadku na kraty świetlika pogruchotał sobie kości rąk i nóg oraz doznał wiele śmiertelnych obrażeń wewnętrznych. Ramię, którym zawadził o galeryjkę, także zostało złamane.*

W czasie przeszukiwania kieszeni zabitego, znaleziono przy nim książeczkę oszczędnościową P. K. O. ze znacznym wkładem 750 złotych. Po co więc denat chciał pożyczyć od siostry pieniędzy, mogąc podnieść swe oszczędności nie wiadomo.

W portmonetce Pereca było zaledwie 6 groszy.

Jak sądzić należy, denat popełnił samobójstwo na skutek przewlekłej choroby nerwowej. Spowodowana ona została przepracowaniem i wytężonymi studiami.

Zmasakrowane szczątki nieszczęśliwego prawnika - samobójcy wydano za przekazaniem władz rodzinie.

Samobójstwo Pereca wywołało, rzecz prosta, straszliwe wrażenie na wszystkich mieszkańcach „drapacza chmur".

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, samobójstwo to jest pierwszym tego rodzaju w Warszawie, dotychczas nikt w stolicy nie rzucił się na bruk z tak wielkiej wysokości.

Pożar w parowozowni

Przy ul. Kolejowej 57 w Warszawie na terenie Wytwórni Parowozów sp. akc. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich, z nieustalonej przyczyny, wynikł pożar w magazynie, gdzie znajdowały się skrzynie do opakowania i skrzynie ze starymi książkami i aktami.

Pożar został ugaszony przez IV oddział straży ogniowej. — Straty nieznaczne.

TWÓRZMY KAPITAŁY RODZIME!

Jak olbrzymią rolę odgrywa w życiu gospodarczym Państwa tworzenie własnych kapitałów, posłużyć nam mogą doświadczenia państw zachodnich. Doświadczenia te dowiodły niezbicie, że jeśli chodzi o tworzenie i gromadzenie sił finansowych narodu, to praca ta nie może być skutecznie przeprowadzona, o ile nie uda się wprzęgnąć w nią jak najszerszych mas społeczeństwa. Państwa te, a w pierwszym rzędzie Francja, wykazały, iż jedyną drogą, po przez którą można trafić niemal do wszystkich warstw, — on najniższego aż do najwyższego szczebla drabiny społecznej, — jest tworzenie takich, czy innych kas oszczędności. — Idea ta znalazła także duże zrozumienie w Polsce Niepodległej. I dziś, podsumowując osiągnięcia nasze na przestrzeni minionych 20 lat niepodległości bytu, powinniśmy specjalną uwagę poświęcić zagadnieniom tworzenia się rodzimych kapitałów a w tej dziedzinie na pierwszym planie postawić sprawę rozwoju Komunalnych Kas Oszczędności (KKO), jako zakładów pieniężno — kredytowych, tworzonych dla potrzeb racjonalnych, opatrych o rękojmię poszczególnych samorządów. Instytucje te bowiem, poza akumulowaniem energii pieniężnej i rozprowadzaniem dla potrzeb regionalnej ludności kredytów, są zarazem jak gdyby miernikiem żywotnej siły ludności zamieszkałej na terenach ich działalności. — Wszystkie KKO w Polsce w liczbie 354, pod organizacją których położyło trwałe podwaliny rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 13 4. 1937 r. zdołały zgromadzić pokażny zespół energii pieniężnej (900 mil. zł.), budząc należyte zaufanie wśród najszerszych rzesz narodu. — Aby stwierdzić jak doniosłą rolę odgrywają w życiu gospodarczym państwa te instytucje, warto spojrzeć, dla lepszego zobrazowania na wyniki działalności za okres X-letni — jednej z tych licznie rozsianych po całej Rzplitej placówek — KKO pow. warszawskiego.

Kasa ta powstała dość późno, bo aż w 10 lat po odzyskaniu przez nas niepodległego bytu, a więc u schyłku roku 1928. Popularna już dziś, nie tylko na terenie powiatu warszawskiego, dla którego potrzeb została stworzona, ale i wśród szerokich rzesz ludności Stolicy, obejmująca swą działalnością największy w Polsce powiat warszawski liczący bezmała pół miliona mieszkańców, a od roku 1937 sąsiadujący powiat radzymiński z ilością mieszkańców ponad 97 tysięcy, rozpoczęła ta Instytucja swą działalność w ciasnym podwórzowym lokalu z kapitałem zakładowym zaledwie zł. 50.000.— W stosunkowo krótkim 10-letnim okresie czasu Instytucja ta — mimo załamań ogólno gospodarczych i przesileń w okresie marca i września r. ub. — potrafiła zwiększyć kapitały własne przeszło 10-krotnie do sumy zł. 917.359, nabyć gmach przy ul. Zgoda 7 (dawny Bank Przemysłowców) wartości 1.200.000 oraz dla udogodnienia ludności powiatu uruchomić 5 Oddziałów w Pruszkowie, Piasecznie, Nowym Dworze i Wołominie (otwarcie 6 Oddziału w Otwocku projektowane jest w r. b.). Przede wszystkim zaś zdołała zgromadzić pokaźną ilość wkładów — 48.920 na ogólną kwotę wkładów i lokat zł. 34.368.22 wypłacając równocześnie lub dopisując za okres 10 lat należne im procenty w wysokości globalnej zł. 9.043.785. Spiesząc z pomocą kredytową (poż. hip., wekslowe, dyskonto, zastaw), udzieliła KKO 64.472 osobom pożyczek na sumę zł. 92.152.000. Ofiar na cele społeczne wypłaciła zł. 88.309.

Imponująca zaiste dynamika rozwojowa tej instytucji dowiodła niezbicie, iż rozwój dobrobytu — przez pomnażanie i gromadzenie dóbr materialnych — ma w Polsce zapewnioną przyszłość. Trzeba tylko, aby zasada: „wydawaj mniej, niż zarabiasz — zarabiaj więcej, niż wydajesz — stała się myślą przewodnią Polaka.

RADIO

WARSZAWA I

NIEDZIELA DN. 30 4. 1939 R.

7.15 „Ave Maria" 7.20 Muzyka poranna 8.00 Dziennik poranny 8.15 Audycja dla wsi 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża 10.50 Koncert orkiestry wojskowej 11.20 Transmisja z otwarcia XVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu. 11.45 „Tradycje i teraźniejszość" — przegląd czasopism 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Reportaż dźwiękowy z rewii lotniczej w Warszawie 16.50. „Pieśń o skrzydlach" — montaż poetycko - muzyczny 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.30 Transmisja fragmentów dorocznego biegu Raszyn — Warszawa o nagrodę Polskiego Radia 20.00 Marsze wojskowe (płyty) 20.15 Audycje informacyjne 21.50 „Śląska Pozytywka" — p. t. „Pani słyszała, pani Kilimkowa" 22.30 D. c. muzyki tanecznej 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA I

14.30 Koncert popularny 15.30 Mozart: Koncert na flet i harfę z tow. ork. 15.58 Muzyka taneczna (płyty) 17.30 — 21.05 Przerwa 21.05 „Pajace" — opera 22.25 Koncert muzyki polskiej 23.10 Muzyka taneczna (płyty).

Skoczył z 4-go piętra na bruk

Z okna 4-go piętra przy ul. Ogrodowej 18, rzucił się na bruk 50-letni Antoni Stolarski. Upadłszy na asfalt poniósł śmierć na miejscu. I w tym wypadku także przyczyn desperackiego kroku nie ustalono.

Nagus na ulicy

Ulicą Marszałkowską w Warszawie szedł, po wyjściu z bramy jednego z domów, jakiś pijany mężczyzna, który spodnie i marynarkę zdjął i niósł na ręku. Bielizna pijanego była porwana.

Przy zbiegu ul. Złotej policjant, widząc zbiegowisko, wsadził pijaka do dorożki i przewiózł do 10-go komis. — Tam okazało się, iż jest to „cyrkowiec", Edward Dmiciuk, (Dzika 4).

Policja jest w kłopocie, gdyż mimo wytrzeźwienia nie może D. wypuścić, ponieważ bielizna i ubranie są w strzępach.

Tragedia uciekiniera

Po wstrząsających przejściach rozchorował się i zmarł w sanatorium

Dnia 28 października r. ub. usiłował zbiec z Niemiec Zelman Goldman, mieszkaniec Berlina.

W pobliżu granicy polskiej żona i dzieci Goldmana zostały schwytane przez Niemców, natomiast Goldman zdołał zbiec, przedostał się pod ogniem karabinów straży niemieckiej przez granicę polską i wpadł do sadzawki. skąd go, napół martwego wydobyli Polacy.

Uciekiniera przesłano do Zbąszynia, gdzie w wyniku kąpieli w sadzawce, zachorował na zapalenie płuc. Ciężko chorego przewieziono na kurację i umieszczono w jednym z sanatoriów w Otwocku.

Ale ciężkie przeżycia, rozłąka i niepewność o losy rodziny, wpływały ujemnie na stan zdrowia uciekiniera, który wreszcie w dniu wczorajszym zakończył pełne udręk życie.

Drągiem zamordował sąsiada

Przerażające zakończenie kłótni o drzewo na miedzy

We wsi i gm. Rudzienko (pow. mińsko - mazowiecki), podczas kłótni sąsiedzkiej o wyrąb drzewa na miedzy granicznej, Jan Kozłowski właściciel 28 morgowego gospodarstwa, zadał cios w głowę drągiem żelaznym 35-letniemu Władysławowi Kosimowi, sąsiadowi. Uderzenie było tak silne, że K. pękła czaszka.

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Mińsku Mazowieckim.

Kozłowskiego, decyzją władz sądowo - śledczych osadzono w więzieniu.

Rozprawiali o polityce

aby tym łatwiej okraść swą ofiarę

Do oczekującego na przystanku tramwajowym na ul. Marszałkowskiej w Warszawie, Władysława Kozakiewicza (Nadarzyn), podeszło dwóch osobników, którzy wszczęli z nim rozmowę na aktualne tematy polityczne.

W pewnej chwili jeden z rozmówców, pragnąc udowodnić słuszność swoich poglądów, podsunął Kozakiewiczowi pod nos gazetę, z czego skorzystał drugi „polityk" i zręcznie wyciągnął ofierze portfel, zawierający 120 złotych.

Na szczęście, w pobliżu przechodził wywiadowca policji, który zauważył manewr złodziejski i obu kieszonkowców aresztował. Są to: Michał Galeta i Symcha Goldmeser, wielokrotnie karani za kradzieże.

Zbiegły bez śladu morderca

ujęty został w Warszawie przez wywiadowców

Urząd Śledczy m. st. Warszawy otrzymał zawiadomienie, iż do Warszawy przyjechał Dymitr Gawydjak, (wieś Darów gm. Jeśliska, pow. Sanok), który jeszcze dn. 11 bm. w Wisłoku Wielkim (pow. Sanok), zamordował z zasadzki Michała Pawszyka.

Funkcjonariusze X-ej brygady Urzędu Śledczego, będący w posiadaniu rysopisu zabójcy, wczoraj w nocy, w jednym z mieszkań w Al. Puławskiej w Mokotowie, ujęli Gawydjaka, który ukrywał się u jednej ze swych kochanek — służącej, Oleny Łakomej.

Aresztowany, po przewiezieniu do Urzędu Śledczego, przyznał się do zabójstwa.

Będzie przewieziony do Wisłoka Wielkiego, na teren popełnionego przestępstwa.

P. gen. Berbecki z polecenia Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza wyraził uznanie wydawnictwu „Ostatnie Wiadomości" za najbardziej serdeczne artykuły i wzmianki o Pożyczce Lotniczej

Wszyscy do kas Ojczyzna czeka!

Termin zakończenia subskrypcji Pożyczki Lotniczej zbliża się szybko

Termin zakończenia subskrypcji Pożyczki Lotniczej zbliża się szybko. Przypomnienie o tym nie jest bez znaczenia, są bowiem z całą pewnością jeszcze tacy, którzy wśród innych obywateli nie stanęli przy kasach zwartym murem.

„Dozbrójmy Polskę w powietrzu"! Chyba nikomu przypominać nie trzeba, czym jest flota powietrzna i co grozić będzie temu, kto pod jej skrzydłami stalowymi opieki szukać nie zechce.

Zaznaczyć musimy, iż wszystkim tym, którzy spełnili obowiązek, popierając w miarę możliwości wysiłek nad zwiększeniem potęgi Polski w powietrzu, nadane zostaną specjalne odznaczenia. Odwrotnie, ci wszyscy, którzy uchylili się od poparcia Pożyczki, staną bezwzględnie pod hańbiącym pręgierzem opinii publicznej.

— Finiszujemy — powiedział Generalny Komisarz Pożyczki gen. br. Berbecki — Nie wątpię iż finisz ten będzie imponujący.

Tak będzie na pewno. Ze złotówek i groszy przez nas złożonych i z tych, które złożymy jeszcze, wypłynie pod polskie niebo groźna flota powietrzna: wrogom na przestrogę, dla nas widoma gwarancja dalszego mocarstwowego rozwoju.

Na piątkowym zebraniu w Klubie Sprawozdawców Lotniczych p. gen. Berbecki opowiedział przedstawicielom prasy stołecznej o wzruszającym wypadku. Gdy szedł ulicą, podeszło do niego w pewnym momencie dwóch chłopczyków.

— Pan jest generałem Berbeckim, Generalnym Komisarzem Pożyczki Lotniczej?

— Tak.

— To może pan generał będzie łaskaw nam powiedzieć, kiedy możemy przyjść, by złożyć nasze oszczędności na polskie lotnictwo?

Dodawać do tego chyba nic nie trzeba, prawda?

NA ZAKOŃCZENIE P. GENERAŁ BERBECKI POWTÓRZYŁ Z POLECENIA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA UZNANIE, JAKIE WÓDZ NACZELNY WYRAZIĆ KAZAŁ NASTĘPUJĄCYM PISMOM: „KURIEROWI WARSZAWSKIEMU", „GAZECIE POLSKIEJ" I „OSTATNIM WIADOMOŚCIOM" ZA NAJBARDZIEJ SERDECZNE ARTYKUŁY I WZMIANKI O POŻYCZCE LOTNICZEJ.

Pismo nasze dumne jest z uznania, jakie Wódz Naczelny wyrazić mu polecił.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wśród Czytelników naszych nie ma takich, którzy by nie byli już u kas Pożyczki. Jeżeli by tacy się znaleźli — niech nie zwlekają z wypełnieniem obywatelskiego obowiązku, od którego nikomu z Polaków uchylić się nie wolno.

Termin zakończenia subskrypcji Pożyczki zbliża się, ale nie nadszedł jeszcze. Śpieszmy do kas!

Jeżeli chodzi o ostatnio nadeszłe zgłoszenia, na pierwszym miejscu wymienić należy deklarację rodaka naszego z Paryża p. Borzykowskiego. Mimo, iż stracił on w Niemczech po wojnie majątek wartości przeszło 20 milionów złotych, zadeklarował na Pożyczkę 100 tysięcy franków, wpłacając pierwszą ratę w sumie 5 tysięcy złotych.

Ofiary, deklaracje i wpłaty płyną. Jest ich dużo. Bardzo dużo. Codziennie podajemy długą listę ważniejszych zgłoszeń. Drobniejszych wymienić nie sposób, bo zabrakłoby miejsca na szpaltach naszego Pisma.

Raz jeszcze nawołujemy wszystkich: śpieszcie do kas! Pamiętajmy, że każdy grosz złożony przez nas na lotnictwo — to cegiełka pod fundament potęgi Ojczyzny.

Niechże więc fundament ten, zbudowany przez nas, będzie trwały i twardy jak stal.

Hulanki dwu uczennic w nocnych lokalach

Na terenie Wilna policja aresztowała dwie młode dziewczyny, pochodzące z miejscowości Postawy: 14-letnią Nadzieję i 13-letnią Sejnę. Są one obie uczennicami szkół powszechnych.

W czasie rewizji znaleziono przy nich większe sumy pieniędzy, z pochodzenia których dziewczyny nie umiały się wytłumaczyć. Za pieniądze te hulały one i bawiły się w lokalach nocnych Wilna i podczas właśnie jednej z takich zabaw policja je ujęła.

Obecnie władze starają się ustalić, jaką drogą dziewczyny zdobyły pieniądze.

Nowy rekord szybowcowy ustanowiony przez polskich pilotów

Przed kilku dniami donosiliśmy o rekordowych lotach naszych pilotów szybowcowych, których dokonali oni na szybowcu Sokola Góra pod Krzemieńcem. Obecnie komunikujemy o nowym wyczynie, stanowiącym rekord długotrwałości lotu dla aparatów dwumiejscowych.

Z szybowiska Żar koło Porąbki wystartował dwuosobowy szybowiec „Mewa" pilotowany przez p. Jerzego Piotrowa, studenta Politechniki Lwowskiej. Jako pasażer leciał z nim p. Władysław Dziergas.

Lot, podczas którego padł rekord, odbył się w promieniu około 20 kilometrów od szybowiska. Trwał on 11 godzin i 2 minuty.

Ustanowiony rekord świadczy najwymowniej o znakomitym wyszkoleniu naszych pilotów oraz o najwyższej doskonałości polskiego sprzętu szybowcowego.

ZŁÓŻ GROSZ OFIARNY NA POMOC ZIMOWĄ.

Włączenie Kłajpedy do Niemiec w dniu 1 maja

KRÓLEWIEC. Oficjalne przyjęcie i wcielenie kraju kłajpedzkiego do Rzeszy przez prezydenta Prus Wschodnich, odbędzie się w formie uroczystego aktu w dniu 1 maja rb.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

„Uczucie miłości jest mi obce"

zwierza się 16-letnia uczennica

P. LENA O. zwierza nam się:

Jestem uczennicą. W tym roku mam zdawać maturę. Nauka jest dla mnie ideałem. Jestem bardzo wesoła i stale się śmieję. Ale ten śmiech — to moja plaga. Otóż.. pewien chłopiec, już pracujący, mówi, że mnie kocha i nie daje mi spokoju. Ma dobrą posadę. Ale cóż, kiedy uczucie miłości jest mi obce? Śmieję mu się w oczy. On zaś jest wesoły i mówi, że mój uśmiech jest dla niego szczęściem. Ale ja jestem urwis, bo i cóż?

Mam dopiero 16 lat. W szkole każdemu wchodzę za skórę. Ale stopnie mam dobre. Nawet mi żal tego Olka, ale cóż? Nie mogę się przymuszać. Nie wiem, czy mnie naprawdę kocha. Mówił to zresztą, również mojej mamusi, bratu i znajomym. Ja zaś jestem dla niego niedobra. Wiem o tym. Umówiłam się z nim. Ach, jakże się cieszył.. i.. nie poszłam na spotkanie. Gdy mnie później spotkał, miał łzy w oczach.

W mojej obecności jest zawsze bardzo grzeczny. Nazywa mnie swym słodkim dzieckiem. Bez niego bardzo mi się przykrzy. Zła jestem, gdy do nas nie przychodzi. Na imieniny kupił mi śliczną żółtą bransoletkę z napisem „Lenie „O." Ma dopiero 20 lat i jeszcze całe życie przed sobą.

Jak mam się wobec niego zachowywać? Bardzo go lubię".

—o—

Sprawa jest nader delikatna i o wiele mniej prosta, niż się wydaje. Nie ulega wątpliwości dla mnie, że Olek Panią kocha. Nie zdołał wszakże wzbudzić oddźwięku w sercu Pani. Częściowo, zapewne, dlatego, że serduszko Pani jeszcze w ogóle milczy i nie usłyszało zewu miłości. Ale miłość jego pochlebia Pani. Brak jego towarzystwa odczuwa Pani, jak brak.. rozrywki. A jednak mądrą główką zdaje Pani sobie sprawę, że tak dłużej trwać nie może.. i słusznie. Nie igra się z miłością.

Lepiej od razu zalać trzeźwiącą zimną wodą ognisko, którego dymy ofiarne nie trafiają do.. bóstwa.. Jest, co prawda, jeszcze inna możliwość. Mówi się przecież, że kropla drąży kamień. Może więc i miłość p. Olka w końcu wydrąży sobie koryto do serduszka Pani. Ale pewności nie mam. Najuczciwiej byłoby tak postąpić. Powiedzieć:

Oleczku, bardzo cię lubię, miło mi w twym towarzystwie, ale.. nie kocham cię. Nie dlatego, by ci brak było czego. Ot, po prostu — serce nie sługa. Może z czasem cię pokocham, ale nie mogę ci za to ręczyć. Więc... jak uważasz. Albo pozostań przy mnie w nadziei na to, że może jednak „jakoś kiedyś coś", licząc się wszakże z tym, że kiedyś i ja pokocham... innego.. albo od razu zwalcz w sobie tą miłość ku mnie, na którą mimo najszczerszych chęci nie zdołam odpowiedzieć na razie wzajemnością, a może i nie zdołam nigdy". Wtedy przynajmniej będzie Pani miała czyste sumienie.

Za działalność antypaństwową surowe wyroki sądowe

W Drohobyczu w Małopolsce Wschodniej odbył się sensacyjny proces przeciwko członkom O. U. N., oskarżonym o działalność antypaństwową.

Na ławie oskarżonych zasiedli sprowadzeni na rozprawę z więzienia: 21-letni Jarosław Gaudiak, uczeń szkoły technicznej z Bolechowiec, 20-letni Włodzimierz Liwyj, b. uczeń gimnazjalny, 35-letni Mikołaj Wepryk, podsołtys ze wsi Polmonowice, 38-letni Iwan Iwańczuk, robotnik z Tustanowic.

Akt oskarżenia zarzuca im wszystkim, iż w 1938 roku brali oni udział w działalności sabotażowej i terrorystycznej na terenie pow. drohobyckiego. Niezależnie od tego Liwyj odpowiada za postrzelenie Stefana Popina w związku z działalnością antypaństwową.

Po naradzie Sąd wydał wyrok, skazujący Jarosława Gaudiaka i Włodzimierza Liwyja na łączną karę 12 lat więzienia, zaś Mikołaja Wepryka i Iwana Iwańczuka, każdego po 6 lat więzienia.

Niezwykłe zajście we wsi

Niezwykłe zajście miało miejsce we wsi Hołoweczko pow. turczańskiego.

Zamieszkali we wsi tej gospodarze używali do wypasania stad bydła obszarów nieużytków. Obszar ich wynosił około 1000 metrów.

Z polecenia starosty przed niedawnym czasem zalesiono cztery morgi nieużytków. Ludność wioski, oburzona, że odbiera się jej tereny pod paszę dla bydła, zjawiła się tłumnie i zniszczyła prawie doszczętnie zasadzone drzewka.

Powiadomiona o niezwykłym zajściu policja aresztowała głównych prowodyrów bezmyślnego **zniszczenia drzewek.**

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mąż ją zdradza i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma kochanka i będzie z nim na balu w Reducie. Pomimo, że Jarocki nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać sie na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeli się na balu: Jarocki przebywał w towarzystwie jakiejś maski, która mu wskazała, gdzie znajduje sie żona, Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił sie jej jako autor anonimowego listu.

Helena tak się przejeła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w willi podmiejskiej, zmusił do napisania listu do męża, że wyjeżdża z kochankiem za granicę, i wywiózłszy do Argentyny, sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała jednakże wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach dostać się na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła, usidliła Bronka i zamieszkała u niego. Zaraz też banda, która z nią „współpracowała" zaczęła ją szantażować. Bronka chcąc zdobyć! pieniądze, symulowała napad rabunkowy na mieszkanie Jarockiego, a następnie rzuciła podejrzenie na służącą. Służącą, jej narzeczonego i jego trzech kolegów aresztowano i następnego dnia aresztowanych mężczyzn skonfrontowano z Broką, która drżąc o własną skórę, w dwóch z nich „poznała" bandytów.

— Jeśli oświadcza pani tak kategorycznie, że są to ci bandyci, którzy dokonali napadu, to będziemy mieli bardzo łatwe zadanie. Nie będziemy musieli szukać winnych — wyjaśnił sędzia śledczy.

Bronka następnie podpisała protokół (ręka jej nawet przy tym nie zadrżała), w którym było zaznaczone, że poznaje w Marianie Wieśniaku i Józefie Rybie badytów.

Dla policji nie ulegało teraz wątpliwości, że narzeczony służącej nakłonił swoich kolegów do dokonania napadu.

Z tego względu tych czworo Bogu ducha winnych ludzi: służąca, jej narzeczony Jan Wrzos, i jego koledzy, Marian Wieśniak i Józef Ryba powędrowało do więzienia. Nie pomogło nawet to, że Wieśniak i Ryba złożyli alibi; że w czasie napadu pracowali w fabryce. Policja opierała się bowiem na zeznaniach Bronki, oraz na tej okoliczności, że w łóżku służącej znaleziono woskowy odcisk zamka od kasy.

Biedna dziewczyna nie przestawała płakać i zaklinać się na wszystkie świętości, że jest niewinna. Ale nikt nie zwracał uwagi na jej przysięgi, ani łzy.

A tymczasem w mieszkaniu Jarockiego wszystko powróciło do normalnego stanu. Jarocki poniósł wprawdzie wielką stratę, skradziono mu, jak ustalił, sto dziesięc tysięcy złotych oraz piętnaście tysięcy w obcej walucie. Należał jednak do tych ludzi, którzy zbytnio się nie przejmowali podobnymi sprawami, a ponadto był bardzo bogaty. Był zadowolony, że sprawa w ten sposób się skończyła, że bandyci nie wyrządzili krzywdy Bronce.

Gdy zaś Bronka rzekomo rozpaczała nad poniesioną przez niego stratą, załamywała dłonie i ciężko wzdychała, Jarocki pocieszał ją:

— Kochanie, nie mamy powodu do zmartwienia. Pieniądze są taką rzeczą, którą można odzyskać. O wiele gorzej by było, gdyby bandyci ciebie zranili. Nie należy przejmować się takimi sprawami.

— Ale tyle pieniędzy... Czy pamiętasz, jak ci mówiłam, że służąca mi się nie podoba?... Powiedz mi Romku, czy nie można odebrać od nich pieniędzy, jeśli się ich ujęło?...

— Wiesz przecież, że nie chcą się przyznać do winy — odparł Jarocki. — Rozmawiałem wczoraj z komisarzem prowadzącym dochodzenie. Oświadczył mi, że bandyci wypierają się winy i z tego względu trudno będzie odebrać pieniądze, które z pewnością przekazali już osobom trzecim. Musiała w tym brać udział cała banda, ale nie mówmy już o tym kochanie.

Bronka jeszcze ciągle udawała, że nie może się uspokoić, że napad rabunkowy wstrząsnął nią do głębi. I tak minęło kilka tygodni. Bronka znów została wezwana do sędziego śledczego i kategorycznie twierdziła, że Wieśniak i Ryba są tymi osobnikami, którzy na nią wówczas napadli.

Bronka jeszcze ciągle nie była oficjalną żoną Jarockiego. Żaliła się więc przed nim, że taki stan rzeczy ją poniża. Dlaczego nie mają wziąć ślubu? Chciała mieć dziecko, ale jak zapisze się to dziecko? Będzie się je musiało zapisać jako nieślubne. Żądała więc, aby Jarocki zabrał się energicznie do przeprowadzenia rozwodu. Dawała mu przy tym do zrozumienia, że władze kościelne, biorąc pod uwagę, że poprzednia żona porzuciła jego i dziecko i uciekła z kochankiem az granicę, na pewno udzielą im rozwodu. List, który mu przysłała, może wystarczyć jako rzeczowy dowód.

Minęło już pół roku od jej ucieczki i nie dawała o sobie znaku życia. Prawdopodobnie już nie żyła. Ponieważ gdyby żyła, zapytałaby przynajmniej o dziecko. Bez względu na to, jak podłą była, pragnęłaby wiedzieć, jak się miewa dziecko.

W ten sposób mówiła Bronka do Jarockiego i oświadczyła, że nie chce uchodzić za jego kochankę, że bardzo nad tym boleje. Z tego względu błagała Jarockiego, aby położył kres temu nieznośnemu stanowi.

Jarocki przyznawał Bronce rację. Całkowicie rozczarował się do Heleny. Gdyby stało się nawet to najnieprawdopodobniejsze, gdyby podła ta kobieta wróciła, nie wpuści jej na próg swojego mieszkania. Dlaczego więc nie miał ulegalizować swojego związku z Bronką, gdy do tego kochał tę kobietę?

Jarocki zakrzątnął się więc wokół uzyskania rozwodu. Ale otrzymał od diecezji odpowiedź, że nie uzyska rozwodu, zanim władze kościelne nie wysłuchają drugiej strony, to znaczy Heleny. Nie można bowiem przeprowadzić rozwodu bez wiedzy drugiej strony.

— Ale nie wiem, gdzie podziewa się ta kobieta — obstawał przy swoim Jarocki. — Okoliczność, że przysłała mi tego rodzaju list, stwierdza, że złamała przysięgę na wierność małżeńską.

— To wszystko nie jest jeszcze miarodajne — odpowiedział urzędnik. — Musimy mieć przed sobą również i drugą stronę. W przeciwnym wypadku nie możemy udzielić rozwodu.

— A może ona już nie żyje? Już od pół roku nie daje znaku życia o sobie. Gdyby żyła, z pewnością napisałaby, chcąc się dowiedzieć, jak się miewa dziecko.

— Moblibyśmy udzielić rozwodu, gdybyśmy przynajmniej mieli zgodę pańskiej małżonki na piśmie. W przeciwnym wypadku nic nie da się zrobić. Mówi pan, że istnieje możliwość, iż ona nie żyje, trudne to jednak jest do ustalenia. Będzie pan miał prawo ożenić się z drugą kobietą, gdy przedłoży pan nam akt zejścia pierwszej żony.

Gdy Jarocki wrócił do domu i opowiedział o przebiegu rozmowy z urzędnikiem, Bronka rozpłakała się: co teraz będzie? A więc nigdy nie będzie mogła być szczęśliwa z mężczyzną, którego kocha? Nigdy nie będzie jego prawną żoną?

— Będziemy musieli znaleźć jakieś wyjście — pocieszał ją Jarocki. — Chyba słyszałaś o pisarzu Sz., który przeszedł na kalwinizm, aby móc rozwieść się z żoną. Trudno by mi było zmienić wiarę z takiego powodu. Uważam, że jest to nieuczciwe postępowanie wobec siebie samego — ciężko westchnął — Ale nie płacz kochana, jakieś wyjście musi się znaleźć.

A gdy Bronka ocierała oczy, przeszyła ją nowa myśl. Jarockiemu oczywiście nie wspomniała o pomyśle, jaki zrodził się obecnie w jej umyśle. Nazajutrz tylko udała się do cukierni, w której zwykle „urzędowała" Gusta, ale tam jej nie spotkała. Powiedziała więc kelnerowi, który znał Gustę, aby jej zakomunikował, ażeby jutro czekała na nią w cukierni między godziną jedenastą a dwunastą w południe.

Nazajutrz Bronka znów zjawiła się w cukierni. Gusta czekała już na nią. Bronka z miejsca przystąpiła do omówienia obchodzącej ją sprawy.

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Hm, hm, to przecież ten facet z ruin — pomyślał sobie Józek, ubawiony — Dobrze bratku, widać, że jesteś odważny, jeżeli ze mną jeszcze zaczynasz.

Poznał bowiem wreszcie, że to Wydra tak za nim chodzi.

— To wcale nie jest takie głupie — mówił sobie Józek — Ci panowie chcieliby wiedzieć, gdzie jest moja melina, by następnie dzięki mnie odnaleźć resztę... Czekaj, chłopaczku, już ja się z tobą pobawię.

Powolutku Gumiak szedł dalej, skręcał tu i owdzie, wreszcie zaułkami doszedł do wybrzeża Kościuszkowskiego.

Szybko rzucił okiem dokoła — Nikogo nie było. Doszedł do samego brzegu i tam nagle jakby zapadł się pod ziemię, chowając się za krzakiem, zarazem zaś cisnął dużym kamieniem w wodę. Plusnęło, jak gdyby kto skoczył do wody...

Wydra podszedł bliżej, by zobaczyć, co się stało. Zbliżył się do samego brzegu, w tym miejscu urwistego i stromego. Wpatrywał się bacznie, czy nie zobaczy kogoś płynącego po wodzie.

W tej samej chwili Gumiak pocichutku podpełzł do niego z tyłu i rzucił go do wody, silnie pchnąwszy z tyłu.

Wydra zachwiał się i zaskoczony tym wszystkim, wpadł do Wisły. Rozległ się plusk, a zarazem okrzyk:

— Popływaj sobie trochę! To ci wybije z głowy głupie pomysły.

I śmiejąc się z całego serca, poszedł do miasta.

Mniej więcej o tej samej porze pseudo - hrabia Kolnossy przywiózł Wiochnę do posiadłości swego ojca.

Służacy, uprzedzony o tym przyjeździe, czekał specjalnie przed domem. Pomógł zaprowadzić Wiochnę do przeznaczonego dla niej pokoju.

Była jeszcze oszołomiona tymi wszystkimi przejściami, ogromnie wyczerpana. Gdy tylko pozostawiono ją samą, położyła się od razu do łóżka. Była zupełnie złamana, u kresu sił i energii, trawiona gorączką, bardzo wysoką. Głowa ją paliła...

Gdy odwiedziła ją nazajutrz z rana pani Andracka, a właściwie Eugenia Charecka, zastała ją w stanie politowania godnym. Majaczyła...

Powiedziała to hrabiemu Kolnossy, który natychmiast zawezwał lekarza. Ten zbadał ją starannie, a dowiedziawszy się jeszcze pewnych szczegółów o jej niedawnych przejściach, powiedział:

— To zapalenie mózgu. Niezbędna będzie bardzo troskliwa pielęgnacja. Trzeba będzie nieustannie czuwać przy chorej.

Pan Mandyk bardzo się przejął tą niepokojącą wieścią. Powierzył pielęgnowanie chorej pani Andrackiej, która sama to zaproponowała. Znając jej cenne zalety, mógł jej zaufać całkowicie.

Znał ją, coprawda, dopiero od wczoraj, ale to, co słyszał od syna, jak również rozmowy, jakie z nią odbył, całkowicie go do niej przekonały.

— Niech pani pielęgnuje ją, jak własną córkę, skoro Piotruś ją kochał — rzekł.

Tymczasem hrabia Kolnossy wrócił do Warszawy około dziesiątej z rana, by przekonać się, co się stało z Józkiem. Znalazł go na umówionem miejscu, palącego papierosa i przeglądającego gazetę.

W kilku słowach Józek opowiedział mu cały przebieg wydarzeń Zakończył opowiedzeniem, do jak energicznego sposobu musiał się uciec, by doprowadzić do rozwiązania, które go wyzwoliło z opresji.

— Więc zostawiłeś go samego w wodzie? — zapytał Franciszek, śmiejąc się — i co? Krzyczał?

— Szybko uciekłem, więc nie wiem, ale dolatywały do mych uszu jakieś rozpaczliwe wołania o pomoc i ratunek.

— A co jeżeli utonął?

— Byłoby mi bardzo przykro, zwłaszcza ze względu na siebie samego, nie chciałbym bowiem obciążać swego sumienia życiem ludzkim. A jednak byłoby o jednego łajdaka mniej na świecie. To też coś warte. A ty, Franku, jak zajechałeś na miejsce?

— Bardzo dobrze, ale bardzo późno. Było już po drugiej...

— Piękna Wiochna przybyła w dobrym stanie? Żywa i nietknięta?

— Rzeczywiście nietknięta, ale już tylko pół-żywa ze zmęczenia, a co gorsza, ciężko chora. Dziś z rana lekarz ją zbadał i stwierdził zapalenie mózgu. Zapytałem lekarza, czego się można spodziewać. Nie chciał dać stanowczej odpowiedzi, ale nie ukrywał, że stan jest groźny.

— Jaka szkoda! Takie śliczne dziewczątko! Czyś jej się dobrze przyjrzał, Franeczku? Jest zachwycająca... Cudne błękitne oczy, złociste włosy, cera, jak mleko...

— Ho, ho, aż tak się nią zachwycasz?

— U mnie zawsze, co na sercu, to na języku. Zupełnie mnie olśniła, oczarowała. Gdybym nie był taki brzydki i gdyby ta ślicznotka już nie kochała Piotrusia Chareckiego, zacząłbym się zalecać do niej.

— Hm, hm... to ci nowina...

— Mój drogi, choć moja powierzchowność nie należy do najwytworniejszych ani do najpiękniejszych, mam jednak dobrą duszę i płomienne serce. Nieraz marzyłem o wzajemnej miłości, wielkiej, potężnej, która wypełniłaby mi całe moje życie...

I westchnął:

— O, gdybym był nie taki brzydki, a zwłaszcza zasobniejszy...

— Nie przesadzaj, Józku, nie jesteś biedny, skoro my jesteśmy bogaci.

(Dalszy ciąg jutro)



TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Pułkownik von Szlengel wyznał Anieli swą miłość, usiłował objąć ją i pocałować. Aniela oświadczyła mu, że kocha doktora Karskiego i prosiła, aby opuścił jej pokój.

Zdecydowane, pełne godności zachowanie Anieli, oblało jak gdyby pułkownika von Szlengla zimną wodą. Von Szlengel myśląc wciąż o nowych planach w stosunku do Anieli, postanowił nie zrywać za sobą mostów, wstał, odsunął się od łóżka i uśmiechnął się uprzejmie.

— Wobec tego odchodzę, panno Anielu... Niech pani nie sądzi, że jestem brutalem, że przemocą zechcę zdobyć pani miłość... Proszę mi wybaczyć, a co miałem pani powiedzieć, powiedziałem...

Aniela nie odrzekła nic. Znała już od dawna tę „uprzejmość" niemiecką, która kryła w sobie właściwie niepohamowaną dzikość i wrogość. Czekała, kiedy wyjdzie nareszcie z pokoju...

— Do widzenia, panno Anielu...

— Do widzenia...

— Proszę po tym wstąpić do mnie w sprawie urzędowej...

— Świetnie...

Gdy pułkownik wyszedł z pokoju, zeskoczyła Aniela z łóżka, szybko ubrała się i napisała kartę do pani Stanisławy, prosząc ją o to, aby natychmiast odpowiedziała.

Zaniosła natychmiast kartę na pocztę polową i skierowała się do kasyna oficerskiego na obiad.

Nagle wydarzyło się coś takiego, co uj rzała po raz pierwszy w swym życiu.

Przede wszystkim uszu jej dobiegł poszum jakichś skrzydeł, czy też warkot motoru, który wzrastał z chwili na chwilę.

Odruchowo spojrzała Aniela w niebo i ujrzała dwa samoloty, nie większe od bocianów...

W owym czasie stalowe ptaki były jeszcze rzadkością. Aniela przyglądała się im obojętnie, będąc przekonana, że to są niemieckie samoloty.

Niemcy byli również przekonani, że są to ich samoloty.

Ale kilku oficerów, którzy obserwowali samoloty z lunet, zaczęli nerwowo krzyczeć:

— Uwaga, nieprzyjaciel!

— Nieprzyjaciel, ostrzeliwać go... uciekać... — usłyszała Aniela wołania.

Wbiegła do pierwszego z brzega budynku, ale po chwili usłyszała już turkot karabinów maszynowych, tamult stawał się coraz głośniejszy.

Zanim Aniela zdołała dobiec schodów, rozległ się ogłuszający huk, jak gdyby cała góra zawaliła się.

Wokoło zalegla ciemność: unosiły się tumany kurzu, słychać było brzęk szyb. Sama nie wiedząc czemu, odruchowo skierowała się Aniela do piwnicy, tam ukryła się w kącie; usta jej szeptały słowa modlitwy:

— Boże, zlituj się nade mną!

Wokoło rozległy się przeraźliwe krzyki, jęki i wołania o pomoc.

Znowu huk, znowu grzmoty: w pewnej chwili była przekonana, że to cały dom wnet się zawali, że przytłoczą ją swym ciężarem... Oto zbliżają się ostatnie chwile jej życia... Nie słyszała swoich własnych jęków... Tuż obok poczęła kruszyć się ściana, cegły spadały jedna po drugiej. Padła na ziemię, wtuliła się, jak gdyby chcąc zagrzać się...

Nagle wszystko zamilkło. Ustał terkot karabinów maszynowych, tak nagle, jak nagle rozpoczął się atak, tak samo nagle minął.

Wokoło zapanowała grobowa cisza, jak po burzy, która wszystko zmiotła z powierzchni ziemi.

Aniela bała się ruszyć z miejsca...

Czy nie wrócą, czy nie powtórzą wszystkiego znowu?

Kilka chwil minęło; wobec tego, że cisza trwała, Aniela podniosła się, i rękoma poczęła dotykać swego ciała, chcąc przekonać się, czy naprawdę nic się jej nie stało.

Dym wdzierał się do gardła, dusił ją. Poczęła nerwowo kasłać...

Opierając się dłońmi o ścianę, przyczołgała się do wyjścia. W jej umyśle narastało coraz bardziej postanowienie:

— Dość tego, musi z tym raz na zawsze skończyć... To wszystko jest zbyt wstrząsające, aby miała dłużej znieść...

Tuman kurzu rozszedł się: powoli atmosfera rozjaśniała się. Z trudem wydostała się Aniela z piwnicy, uszu jej doszedł odgłos jakiejś lataniny, krzątaniny.

Gdy stanęła u wejścia do domu, i rozejrzała się wokoło, zdała sobie teraz sprawę, jakie spustoszenie pozostawiły dwa samoloty rosyjskie, niszcząc swymi bombami cały gmach sztabu niemieckiego.

Aniela nie poznała okolicy: jak gdyby przeniosła się nagle w zupełnie inną krainę... Dom zamienił się w kupę gruzu, zewsząd rozlegały się jęki rannych Niemców.

— Ach, jak to dobrze, że pani zdążyła zawczasu ukryć się — dopadł ją młody porucznik. — Jakże się pan pułkownik ucieszy! Szukamy panią wszędzie, czy nie słyszała pani naszego wołania?

— Tymczasem obeszło się wszystko tylko strachem... — uśmiechnęła się zgryźliwie Aniela.

— Gdzie się pani ukryła?

— Leżałam w piwnicy...

— Proszę za mną do pułkownika, pragnie z panią pomówić.

— W jakiej sprawie?

— Nie wiem, jest ciężko ranny.

— Ach, tak... — ucieszyła się Aniela, że von Szlengel został unieruchomiony.

Aniela weszła do na w pół zrujnowanego pokoju gdzie w łóżku leżał von Szlengel, ranny w nogę od łamkiem muru...

Gdy ujrzał Anielę, uśmiechnął się uprzejmie, starając się przemóc w sobie ból:

— Jak to dobrze, że pani wyszła cało!

— Tak, poszczęściło mi się...

— Te psy drogo nam za to zapłacą... Ach, moja noga... — jęczał przeraźliwie. — Kto wie, czy ta kość nie została uszkodzona..

Po kilku dniach zapomniano już o nalocie Rosjan.

Cały sztab armii niemieckiej został przeniesiony do innego gmachu.

Aniela oczekiwała z niecierpliwością odpowiedzi z Warszawy: listu nie było. Nie wiedziała sama, co ma czynić: prosić raz jeszcze pułkownika o zezwolenie na wyjazd do Warszawy, czy uciec bez jego wiedzy?

Pewnego dnia wreszcie przekonała się Aniela, że teraz, bardziej niż kiedykolwiek, jest jej potrzebna pomoc pułkownika...

Dalszy ciąg jutro.

SUBSKRYBUJCIE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Oświadczyny miłosne

za pośrednictwem płyty gramofonowej

Prasa angielska podaje niezwykle zabawną historię, której bohaterem był pewien nieśmiały młodzieniec, kochający się w młodej aktorce, Lenie Garrick.

Jednym z adoratorów artystki był niezwykle sympatyczny miły młodzieniec, który bardzo się podobał artystce. Miał tylko jedną wielką wadę. Był tak nieśmiały, że nie mógł zdobyć się na to, aby swoją miłość wyznać wybrance swojego serca, która zresztą z niecierpliwością czekała na to wyznanie.

Młodzieniec długo walczył z sobą, chcąc pokonać swoją nieśmiałość. Nie mógł jednak temu podołać. Ponieważ jego uczucia do aktorki były niemniej silne, od wrodzonej nieśmiałości, w dość niezwykły sposób oświadczył się w końcu wybrance swojego serca.

Pawnego dnia przyniesiono aktorce jakąś paczkę. Gdy otworzyła ją, ujrzała płytę gramofonową, na której nie było żadnego napisu. Z tego względu nie wiedziała, jakiej jest ona treści. Artystka zaintrygowana tym, nastawiła płytę i usłyszała znajomy głos. Był to głos nieśmiałego adoratora, który głosem pełnym uczucia wyznawał swoją miłość i błagał artystkę, aby zgodziła się zostać jego żoną, ponieważ nie wyobraża sobie życia bez niej.

Wzruszona do łez tym wyznaniem aktorka zatelefonowała natychmiast do niego, prosząc, aby przyszedł. Gdy po godzinie zjawił się w jej mieszkaniu, ona już przejęła inicjatywę i oświadczyła mu wręcz, że zgadza się zostać jego żoną, ponieważ go również kocha.

Nie będzie normalnym mężczyzną

Wielka tragedia małego chłopczyka

Przed trzema laty pani Tomaszowa Williams z Croydon (Anglia) wydała na świat syna, który na chrzcie otrzymał na cześć ojca również imię Tomasz. Dziecko wprawiło w zdumienie rodziców i personel kliniki, w której przyszło na świat swoimi niewielkimi rozmiarami. Ważyło ono wszystkiego półtora kila i pomimo że było normalnie rozwinięte, było niezwykle małe.

Lekarze uspokoili rodziców, twierdząc, że dziecko doskonale się rozwija i rośnie, z tego też względu należy przypuszczać, że w przyszłości osiągnie normalny wrost. Przypuszczenia lekarzy, nie sprawdziły się jednakże. Tomek urósł wprawdzie trochę, ale gdy osiągnął 25 cali wysokości, zatrzymał się na tym wzroście i dalej nie rósł. Zdaniem lekarzy, pod których obserwacją znajduje się chłopczyk, Tomek już nie urośnie. Jego rozwój fizyczny na skutek nieprawidłowego działania pewnych organów zostanie zatrzymany i z tego względu Tomek zostanie liliputem.

Rodzice Tomka pogodzili się już z tą myślą i starają się o to, aby malec który został upośledzony przez przyrodę prowadził takie życie, jak wszystkie inne dzieci. Tomek lubi się bawić i chętnie spędza czas w towarzystwie innych dzieci, u których mimo swojego niskiego wzrostu cieszy się wielką popularnością. Bierze on udział nawet w tych zabawach, podczas których należy dużo biegać. Podczas tych zabaw zazwyczaj jakieś starsze i silniejsze dziecko bierze go pod swoją „opiekę". Podczas biegu unosi go w góre i bierze pod pachę, jak żywą lalkę i biegnie z nim, aby „Tomcio Paluch", jak go nazywają dzieci zbytnio się nie zmęczył.

Pomimo niskiego wrostu, Tomek jest doskonale rozwinięty umysłowo i już wcale dobrze wykonywa drobne czynności w domu. Na przykład bardzo często chodzi do sklepiku i pomimo że musi się wspiąć na taboret, aby położyć pieniądze na ladzie, zawsze dokładnie wykonywa polecenia.

ROBOTNICY OBRADUJĄ

W Kielcach odbyło się posiedzenie Rady Wojew. T-wa Organizacyi i Kółek Rolniczych z udziałem 60 delegatów z terenu wojew. kieleckiego.

W posiedzeniu wzięli udział wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz. prezes Centr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych sen. Malski, prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych poseł P. Sobczyk, dyr. Związku Izb i Org. Roln. Swierzyński, przedstawiciele kieleckiej Izby Rolniczej, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Państw. Banku Rolnego, oraz innych instytucyj rolniczych.

Obradom przewodniczył prezes Woj. T-wa Org. i Kółek Roln. E. Michalski.

Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne i związane z obecną sytuacją. Wygłoszono szereg referatów i dokonano wyboru nowego zarządu Wojew. T-wa Org. i Kółek Roln. w dotychczasowym składzie.

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz wygłosił do członków Rady dłuższe przemówienie, w którym podkreślił doniosłą rolę rolnictwa w życiu Państwa zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny, oraz wskazał na konieczność koordynacji prac i wysiłków organizacyj rolniczych w dziale zwiększenia produkcji rolnej.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że rolnictwo wojew. kieleckiego, świadome doniosłości swych zadań, dążyć będzie do zwiększenia swej produkcji, oraz gotowe jest do poniesienia wszelkich ofiar w obronie i dla dobra Rzeczypospolitej.

Rezolucja wzywa rolników wojew. kieleckiego do jaknajwydatniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Smigłego-Rydza premiera gen. Składkowskie go i min. rolnictwa Poniatowskiego.

Na dozbrojenie armii

Wydział Powiatowy w Opatowie uchwalił asygnować z funduszów budżetowych Pow. Zw. Sam. 5000 zł. na FON., oraz na subskrypcję P. O. P. 10.000 zł., z czego 5.000 zł. z funduszów budżetowych i 5000 zł. z Pow. Fund. Emeryt.

Poza tym Wydział Pow. dla uczczenia święta 25 lecia 2 i 3 pułków piechoty legionów postanowił asygnować kwotę 3000 zł. na wyposażenie świetlic żołnierskich.

Stowarzyszenie Właścicieli Piekarń R. P. oddział wojew. kieleckiego w Sosnowcu prowadzi wśród swych członków energiczną akcję zbiórki na kupno dla Armii samolotu „Piekarz województwa kieleckiego".

Kasa Poż.-Oszczędn. „Praca" w Skarżysku ofiarowała 5.895 zł. 14 gr. na kupno dla Armii ciężkiego karabinu maszynowego z biedką i koniem.

Rada Gminna w Tuczępach, w pow. stopnickim, na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć z oszczędności budżetowych za rok 1938/39 — 900 zł. na subskrypcję POP. i 100 zł. na samolot „Dar dla Armii od Powiatu Stopnickiego".

Zakłady Przemysłowe „Bracia Szajn S. A." w Będzinie subskrybowały POP. na sumę 100.000 zł. Zarząd, personel techniczny i urzędnicy fabryki subskrybowały do tej pory Pożyczkę na sumę ok. 24.000 zł.

Kierowcy na F. O. N.

Oddział OZN. Kierowców i Mechaników Samochodowych i Drogowych zainicjował wśród swych członków akcję zbiórki na FON.

W krótkim czasie zebrana została suma 333 zł., którą przekazano Głównemu Komitetowi na FON. w Warszawie. Równocześnie oddział zwraca się z adresem hołdowniczym artystycznie wykonanym, do Pana Marszałka Smigłego-Rydza za pośrednictwem pana wojewody kieleckiego.

Podpisami kierowcy i mechanicy m. Kielc stwierdzają, że gotowi są zawsze do ofiar krwi i mienia w każdym wypadku niebezpieczeństwa, zagrażającego Ojczyzny i oddają się bez zastrzeżeń do dyspozycji Naczelnego Wodza.

Minister Kościałkowski w Kielcach

W dniu 28 bm. przybył do Kielc p. minister Opieki Społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie wicedyrektora Funduszu Pracy dr. Stanisława Paczyńskiego.

W godzinach południowych p. minister złożył wiązankę kwiatów w Sanktuarium Józefa Piłsudskiego, po czym odbył konferencję z wojewodą kieleckim dr. Dziadoszem, naczelnikami odpowiednich wydziałów, dyrektorem Wojew. Biura Funduszu Pracy, starostami i prezydentami miast wydzielonych wojew. kieleckiego.

W konferencji wzięli również udział posłowie Sowiński i Nowak.

Na konferencji ustalono program rozładowania bezrobocia w wojew. kieleckim na najbliższą przyszłość.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.